

Adam Ziemianin

HORBEK

Przed oknem osamotniony horbek
Chodzący spokój od wielu pokoleń
Spiętrzony wyrzut sumienia
Który pewnie pamięta jeszcze
Chłodne lodowca liźnięcie
W sam policzek
A może nawet potop
Śni mu się po nocach

Obrósł w piórka
Trawy niekoszonej
I dzikich ziół
Pełno ma w głowie

Nawet gdy mnie nie ma
Tu przy Ogrodowej
On patrzy smutno
W oczodoły okien

I z uporem liczy
Gruszki na wierzbie
U chorego sąsiada